

PLACEK Z MAŁŻEM ALBO „DZIADY” W MIEŚCIE OPATRZNOŚCI



Niedokończone życie Phoebe Hicks

AGNIESZKA TABORSKA
kolaże SELENA
KIMBALL

słowo/obraz terytoria
Gdańsk

Nie dokończyć można książki, opowieści - ale życia? Już w samym tytule Agnieszka Taborska zgrabnie wysuwa nam obrus spod talerza.

Skąd kulinarna metafora? Cała historia Phoebe Hicks, kobiecego medium, zaczyna się od jedzenia. To z powodu spożycia nieświeżego placzka z owoców morza, a ściślej z małża, organizm młodej mieszkanki Providence w Nowej Anglii ulega gwałtownemu zatruciu. Placuszek szkodzi jej do tego stopnia, że wstrząsana wymiotami nie zmrury oka przez całą noc. W trakcie tych spazmów nastąpi jednak tajemnicza przemiana. I tak jak nasz Gustaw zmienił się w Konrada, tak zwykła zjadaczka małży z miasteczka nad Atlantykiem zamienia się w demoniczne medium, prekursorkę spirytyzmu.

W natłoku onirycznych obrazów uwagi czytelnika może ująć fakt, że noc tajemniczej przemiany wyznała autorka z 1 na 2 listopada, czyli wtedy, kiedy u nas zaczyna się Dzień Zaduszny. Mniej więcej w tym samym czasie na Litwie odbywały się dziady, a dzisiejszą Amerykę ogarnia szaleństwo Halloween, krótko mówiąc - cała ludzkość zajmuje się wywoływaniem duchów. Z tym że w książce o bohaterce seansów z wirującym stolikiem trwa to przez cały rok. W Providence zmieniają się pory roku, usychają liście, drzewa owocowe sypią kwieciami, a Phoebe Hicks z uporem i talentem materializuje zjawy, upiory i duchy. Potrafi sprowadzić do pokoju zarówno karawanę, jak i ducha młodego Freuda.

Tak jak Selena Kimball, autorka towarzyszących tej historii kolaży, wyczarowuje ze starych fotografii najbardziej współczesne kompozycje, tak Taborska wycina i zszywa wątki literackie i historyczne i tworzy z nich nową jakość. Nową mimo oldskulowej maski. Ta skłonność do vintage, do sepii, do koronek to mylące pozory. Taborska nie jest spóź-

nioną surrealistką, ale wybitną znawczynią tego kierunku. W formie literackiej snuje rodzaj krytycznej o nim narracji. Phoebe Hicks jest tym, czego w surrealizmie nie było, tym, co zostało w nim zepchnięte na margines, czego surrealizm nie wypowiedział, bo wypowiedzieć nie mógł, gdyż był, mówiąc brzydko, produktem swojej epoki - mieszczańskiej i patriarchalnej. Hicks jest zatem aktywna, a nie bierna, świadoma, a nie bezwładna, inteligentna, a nie płaska umysłowo, przewidyująca, a nie naiwna.

Surrealiści lubowali się w szaradach, w zabawie w tzw. Cadavre Exquis, czyli trupa wybornego, a więc w rysowanie po kawałku postaci-kolażu. Phoebe Hicks, która swego życia dokończyć nie mogła, bo nigdy nie żyła, pozostanie jednym z najwybitniejszych trupów.

A ulokowanie jej historii w mieście o nazwie Providence niesie ze sobą przewrotne przesłanie. Providence to przecież Opatrzność, której symbolem jest oko wprawione w trójkąt. Najstarszy kolaż? ●

DOROTA JARECKA